

35 lat Refleksje

Kwartalnik Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli

ISSN 2450-8748

Czasopismo bezpłatne

Lipiec – Wrzesień 2026

Nr 3



Temat numeru

Edukacja anty-dyskryminacyjna

Rozmowa z prof. Przemysławem
Grzybowskiem
Każdy z nas jest inny

Aneta Rutkowska
**Edukacja włączająca
czy dyskryminująca?**

Małgorzata Bazan

Kto jest bohaterem?

Marika Drossel

**Dlaczego boimy się
inności?**

Każdy z nas jest inny. Edukacja, która uczy rozumieć, nie oceniać

Z prof. Przemysławem Grzybowskim rozmawia
Anna Godzińska

Edukacja międzykulturowa, która znajduje się w polu pańskich zainteresowań badawczych, jest niezwykle blisko powiązana z edukacją antydyskryminacyjną – tematem przewodnim bieżącego numeru „Refleksji”. Jedna nie istnieje bez drugiej – i tu, i tu bowiem mamy spotkanie z Innym. Kim jest ten Inny/inny? Czym jest spotkanie z nim?

Istnieje wiele pięknych definicji Innego, opracowanych przez mistrzów takich jak Zygmunt Bauman czy Jerzy Nikitorowicz. Kiedy jednak studenci podczas zajęć proszą, by im przybliżyć to zagadnienie „w skrócie i bez wyrazów”, proponuję im rozejrzenie się po sali wykładowej, by zorientowali się, jak wiele cech odróżnia tam obecnych. Różnią się wyglądem zewnętrznym, wiekiem, płcią, pochodzeniem i statusem społecznym, a w ostatnich latach coraz częściej na-

rodowością, językiem, religią... Tych codziennych spotkań i pretekstów do postrzegania wzajemnej odmienności jest mnóstwo. Każdy radzi sobie z nimi, lub nie, na swój sposób. Nad niektórymi cechami przechodzimy do porządku dziennego, inne nas niepokoją, intrygują, zaciekawiają lub odstręczają. Pewne z nich zauważamy u samych siebie lub naszych bliskich, więc nie budzą większych emocji – jako spodziewany element rzeczywistości, do którego już się przyzwyczailiśmy. Inny – pisany wielką literą – to osoba, którą świadomie postrzega się jako odmienną i ma to następstwa indywidualne, jednostkowe lub społeczne. Świadomość różnic mogących utrudniać komunikację i relacje między ludźmi, uruchamia mnóstwo mechanizmów obronnych i niekiedy instynktownych zachowań, o których pięknie pisał w trylogii *Naga małpa* Desmond Morris, poszukujący ludzkich ko-

rzeni Inności w świecie zwierząt stadnych. Są to przebogate pod względem treści i form zachowań procesy, fascynujące dla badaczy i od lat uwzględniane w edukacji w środowiskach zróżnicowanych kulturowo. Zdawanie sobie sprawy, że każdy z nas jest Innym dla osób wokół nas, to pierwszy krok do refleksji nad empatią, potrzebą dialogu będącego kluczem do (z)rozumienia Innych oraz dążeniem do kompromisu, bo nie istnieje bezwarunkowa akceptacja czy tolerancja Innych z całym bagażem ich cech. Aby codzienne spotkania z odmiennością oraz wspólne życie z Innymi na tym samym obszarze było znośne, wymagana jest kompetencja międzykulturowa, nieustanne negocjowanie i dostosowywanie się do niekiedy kłopotliwych przejawów różnic. Nie każdemu się to udaje i dlatego idee edukacji międzykulturowej, antydyskryminacyjnej i równościowej zawsze będą aktualne, ale i dyskusyjne. Będzie też zapotrzebowanie na akademicką refleksję, działania w sferze edukacji formalnej i nieformalnej, które spotkania z Innymi mają ułatwiać.

W polskich szkołach realne spotkanie z Innym miało miejsce w lutym 2022 roku, kiedy do klas na wszystkich poziomach nauczania nagle przybyły tysiące dzieci niemówiących po polsku, straumatyzowanych wojną i nagłym opuszczeniem swoich domów, rodziny, przyjaciół. Tamtej zimy nauczyciele, uczniowie, cała społeczność szkolna została postawiona twarzą w twarz z Innym, ale i Obcym (przynajmniej w pierwszych dniach). Czy polska szkoła nauczyła się czegoś dzięki tej niespodziewanej migracji? Czy nauczyciele poszerzyli swoje kompetencje w obszarze wielokulturowości? Warto dodać w tym miejscu, że w wypracowanym niedawno Profilu Absolwenta pojawiają się wzmianki dotyczące edukacji antydyskryminacyjnej, szczególnie w kontekście wspólnoty: „unikanie wszelkich dyskryminacji sprzyja rozwojowi zaufania, które łączy członków zespołu,

umożliwiając im wspólne realizowanie nawet najbardziej ambitnych celów” oraz szacunku: „Szacunek wobec innych wzmacnia interakcje oparte na empatii, sprawiedliwości i zrozumieniu, co pozwala różnorodnym grupom działać harmonijnie, unikając jakichkolwiek form dyskryminacji. Szacunek jest także podstawą tolerancji wobec odmiennego widzenia świata, poglądów i wierzeń”. Czy zatem polska szkoła jest dziś systemowo przygotowana na różnorodność, czy sukcesy na polu antydyskryminacji to wciąż jedynie zasługa „nauczycieli zapaleńców”?

Od blisko trzydziestu lat mam zaszczyt oraz zwykle przyjemność współpracować z wieloma nauczycielami, wymieniać poglądy, z rozmów uczyć się tego, czego nie można wyczytać z książek. Z tej perspektywy mogę stwierdzić, że w sferze oświaty regułą jest... brak reguł. To znaczy, że wszelkiego rodzaju uogólnione sprawozdania i zestawienia, a także formalne dokumenty zawierające dane o oświacie bywają złudne. Celem podsumowań i analiz trzeba zagłębiać się w poszczególne środowiska i rozpatrywać je przez pryzmat działań i opinii jednostek. Podobnie jak na początku pandemii, również w momencie gwałtownego pojawienia się w polskich szkołach tysiące uczniów zza wschodniej granicy nauczyciele najczęściej twierdzili, że „system” pozostawił ich samym sobie z kłopotami uczniów, rodziców i innych osób uwikłanych w kryzys związany z wojną i uchodźstwem. Okazało się, że nie istnieją żadne strategiczne plany świadczące o perspektywicznym myśleniu urzędników odpowiadających za ten system, którzy powinni mieć gotowe procedury postępowania na tego rodzaju okoliczności. Wielu nauczycieli stanęło więc przed koniecznością zaopiekowania się nowymi uczniami na miarę swoich możliwości i chęci. Niektórzy otrzymali nieocenione wsparcie od doradców metodycznych, działaczy organizacji pozarządowych i wolontariuszy mających doświadczenie w pracy z uczniem cudzoziemskim, który jeszcze wsku-

tek traumatycznych doświadczeń wymaga odpowiedniego podejścia. Wielu starszych nauczycieli, wśród nich również emerytowanych, nagle stało się znowu potrzebnych młodszemu, ponieważ uczyli się języka rosyjskiego i mogli tłumaczyć. W niektórych szkołach i miejscowościach, a także w internecie tworzyły się więc spontanicznie międzypokoleniowe i międzysrodowiskowe grupy wzajemnego wsparcia, dzięki którym wiele problemów udało się rozwiązać, a inne posłużyły jako podstawa współpracy na przyszłość. Ułatwiło to zacieśnienie współpracy szkół z organizacjami pozarządowymi oraz zintensyfikowanie prac nad opracowaniem formalnego statusu asystentów międzykulturowych. O ile więc trudno by ogólnie stwierdzić, co i w jakim zakresie zmieniło się w polskich szkołach przez ten czas, bo to wymagałoby szczegółowych badań, to można zaryzykować tezę, że w większości z nich doszło do prób budowania kapitału społecznego na fundamencie oddolnego ruchu opartego na empatii oraz chęci wspierania potrzebujących. Niektóre szkoły, oprócz pełnienia swych typowych funkcji, stały się między innymi miejscami zbiorów darów dla uchodźców czy spotkań potrzebujących z osobami, które chcą pomóc. Zaowocowało to czasem trwającymi do dziś znajomościami czy nawet przyjaźniami. I to jest niewątpliwa wartość dodana tych dramatycznych czasów. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że systemowe rozwiązania utknęły z sferze politycznych sporów i niemocy administracyjnej, a rzetelne, fachowe i przede wszystkim szybkie działania to domena pasjonatów edukacji oraz liderów społeczności lokalnych. Tam, gdzie ludzie potrafią ze sobą rozmawiać, zależy im na sobie wzajemnie i mimo różnic potrafią podejmować wspólne inicjatywy na rzecz „lokalsów” i ich gości, nawet do tak trudnych kwestii jak integracja społeczno-kulturowa podchodzi się ławniej. I chociaż wiele spraw nie zostało utrwalonych w sprawozdaniach i statystykach, to pozostaną na długo w pamięci

indywidualnej i społecznej albo na zdjęciach na Facebooku. Kiedyś redakcje czasopism organizowały konkursy na pamiętniki lub wspomnienia. Byłoby wspaniale zgromadzić te z nauczycielskimi refleksjami o pracy w zróżnicowanych kulturowo klasach w polskich szkołach „wczoraj i dziś”. Czasem wspomnienia takich chwil stają się wręcz podstawą rodzinnych legend.

Czy może Pan profesor podać jakiś przykład?

Tak i to z zupełnie nieoczekiwanych stron, współcześnie ponownie odkrywanych w związku z agresją Stanów Zjednoczonych i Izraela na Iran. Dwukrotnie brałem udział zdalnie w kongresie języka esperanto organizowanym przez Irańskie Towarzystwo Esperantystów (IREA), Międzynarodową Ligę Nauczycieli Esperantystów (ILEI) i Uniwersytet Teherański. Gdy łączyłem się z audytorium, kilkoro irańskich esperantystów z Isfahanu ze wzruszeniem wspominało swoich dziadków, którzy podczas drugiej wojny światowej udzielali wsparcia polskim uchodźcom ze Związku Radzieckiego. Pomagali zwłaszcza dzieciom przyjętym między innymi do miejscowych szkół, w których uczyły się wypłatać dywany. Były to opowieści o będących następstwem wojny i decyzji politycznych na wysokim szczeblu spotkaniach osób należących do różnych kultur, religii, mówiących różnymi językami. Jedni potrzebowali dachu nad głową, opieki, żywności i pomocy. Inni byli gotowi podzielić się z nimi tym, co mieli. Mowa o tym w wydanej u nas książce *Isfahan. Miasto polskich dzieci* [red. I. Beaupré-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1988 – przyp. Redakcja]. Nie wszystkim polskim uchodźcom, podróżującym przez ówczesną Persję, udało się przeżyć. Jednak do dziś w wielu irańskich rodzinach pamięta się o ich grobach, a nauczyciele w szkołach przypominają tamte wątki z historii rodzinnych. Kto wie, może kiedyś i u nas zostaną opublikowane podobne wspomnienia o wyjąt-

kowych spotkaniach z uchodźcami z Ukrainy i innych miejsc pełnych nieszczęścia.

Chciałabym zapytać także o przyszłych nauczycieli, czyli Pana studentów. Czy zauważa Pan zmianę pokoleniową w podejściu do różnorodności?

Mogę się wypowiedzieć wyłącznie w oparciu o moje doświadczenia, podkreślając, że na ich podstawie nie można wnioskować o zmianach w całym pokoleniu. Gdy przed laty zaczynałem interesować się edukacją międzykulturową badawczo, również na zajęciach często spotykałem się z entuzjastycznym podejściem do jej idei – szczególnie w perspektywie możliwości wymian uczniów i studentów oraz uczestnictwa w europejskich programach realizowanych w środowiskach zróżnicowanych kulturowo, dotyczących między innymi dziedzictwa kulturowego mniejszości etnicznych, budowania społeczeństwa obywatelskiego w oparciu o lokalny kapitał społeczny oraz międzynarodowy wolontariat. Współcześnie rzadziej spotykam pasjonatów tego rodzaju aktywności. Przeważnie są to osoby związane z organizacjami pozarządowymi oraz na przykład z ruchem harcerskim. Mam wrażenie, że spada zainteresowanie zagadnieniami podejmowanymi na studiach. Coraz więcej osób zamiast w uczelni czy bibliotece spędza czas w pracy, do której studia są tylko dodatkiem. Studiowanie i przebywanie z rówieśnikami jest bardziej kłopotliwe niż surfowanie po „internetach”. Bywają osoby, które nie znają swoich rówieśników z grupy studenckiej, a do miasta akademickiego przyjeżdżają tylko do uczelni i nawet nie interesuje ich poznanie najbliższej okolicy. Gdy chodzi o podejście do zróżnicowania kulturowego, to dostrzegam radykalizację poglądów, która utrudnia, a w niektórych przypadkach zupełnie uniemożliwia edukację antydyskryminacyjną i międzykulturową. Niektóre osoby są tak emocjonalnie zaangażowane na przykład w idee i aktywizm równościowy,

że nie przepuszczą żadnej okazji, by publicznie skrytykować rówieśników czy nawet nieznane osoby za nieużywanie feminatywów czy wyrażanie poglądów, które ich zdaniem są przejawem nietolerancji. Kiedyś kłótnie na zajęciach były nie do pomyślenia, a dzisiaj ocierające się o hejt zachowania w obronie „antydiskryminacyjnych ideałów” są coraz częstsze i bardziej bezkompromisowe, a zwrócenie uwagi komuś, kto podczas debaty akademickiej przekracza granice dobrego wychowania, uważane jest za przejaw dyskryminacji. Kilka lat temu uczestniczyłem w konferencji naukowej o dyskryminacji w szkole, w której brali udział między innymi studenci. Korzystając z chwili przerwy w obradach, wraz z kilkoma osobami usiłowałem wymknąć się z sali za potrzebą. Chwilę przedtem słyszałem, jak żegnały się ze sobą idące za mną studentki spieszące się na pociąg. Gdy doszliśmy do drzwi, jako wolno chodzący starszy pan odruchowo chciałem przepuścić przodem studentkę biorącą rozbieg do przeprawy do dworca. Otworzywszy drzwi i pokazując dłonią wolną drogę, zostałem przywrócony do porządku jej pełnym oburzenia spojrzeniem oraz okrzykiem „Niech mnie pan nie dyskryminuje!”. Osoby widzące zajście ryknęły śmiechem, a ja miałem pretekst do rozmyślenia nad współczesnymi znaczeniami kategorii „dyskryminacja” w kontekście międzypokoleniowym. Ale to raczej komiczny przykład. O wiele bardziej obawiam się wzrastającej fali nietolerancji opartej na podstawach politycznych. Przez wiele lat podczas zajęć o antysemityzmie pokazywałem studentom antyżydowskie artykuły z okresu międzywojennego, między innymi autorstwa Stanisława Trzeciaka. Jeszcze kilka lat temu widziałem, że robią duże wrażenie, zaskakując radykalizmem i piętnującym językiem. Gdy nie tak dawno zacząłem słyszeć komentarze „O, ale fajne, niech pan przyniesie więcej...”, to przestałem się dzielić ze studentami takimi materiałami, bo dla wielu z nich stanowią formę instruktażu. Mam wrażenie, że idea eduka-

cji międzykulturowej, tolerancji i dialogu ponad różnicami dla wielu młodych jest anachroniczna, a tacy jak ja są postrzegani jako dinozaury niezbyt rozumiejące, co dzieje się dokoła.

Uprzedzenia, dyskryminacja – to oczywiste – często biorą się z niewiedzy, lęku przed nieznanym, choć także – co właśnie wybrzmiało w Pana wypowiedzi – ze swego rodzaju hiperpoprawności politycznej, szczególnej nadwrażliwości. Czy mógłby Pan spróbować wskazać naszym czytelnikom, głównie nauczycielom, narzędzia pedagogiczne, które pomogłyby im „odczarowywać” stereotypy wśród dzieci i młodzieży?

Aby zdobywać atrakcyjne materiały do edukacji międzykulturowej i antydyskryminacyjnej, dzisiaj nie trzeba już „czarować”. Gdy brakuje własnych pomysłów, najlepiej konsultować się z doradcami metodycznymi, organizacjami pozarządowymi, w których działają doświadczeni asystenci międzykulturowi, a także odwiedzać nauczycielskie grupy dyskusyjne w mediach społecznościowych. Dzięki udostępnianiu w internecie materiałów opracowywanych między innymi przez UNICEF, instytucje europejskie i rozmaite fundacje, często w atrakcyjnych formach poradników metodycznych, konspektów lekcji, filmów, gier czy aplikacji, nauczyciele nie są zdani sami na siebie. Z roku na rok coraz większa jest oferta książek dla dzieci, dotyczących rozmaitych przejawów zróżnicowania kulturowego. Wiele z nich trafia do bibliotek szkolnych, ale również jest dostępna online na stronach bibliotek cyfrowych (na przykład: w Federacji Bibliotek Cyfrowych, academia.edu, researchgate.net). Niezwykle pomocne w edukacji antydyskryminacyjnej są historie osobiste związane z doświadczaniem odmienności kulturowej, postaw i stereotypów. Oczywiście najwięcej takich historii jest w książkach i filmach, ale też na internetowych platformach bibliotecznych, w archiwach, muzeach, regionalnych izbach pamięci itp., zawierających dokumenty tzw. hi-

storii mówionej. Lubiący wycieczki z pewnością znają i doceniają tablice edukacyjne wyznaczające w niektórych miejscowościach szlaki wielu kultur i pamiątki dziedzictwa kulturowego różnych narodów. Do młodych ludzi najbardziej przemawiają doświadczenia ich rówieśników, posługujących się podobnym językiem, mających podobne marzenia i oczekiwania. Bardzo pomocne w budzeniu emocji i zaangażowania w poszczególne projekty międzykulturowe uwrażliwiające na Inność bywają też działania, w których łączy się formy artystyczne, wątki regionalne i aktywność środowiskową. Jednym z najlepszych przykładów, z których można czerpać inspiracje, są słynne „Kroniki sejneńskie” – projekt realizowany przez Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach we współpracy ze środowiskiem miejscowych szkół. Uczestnicy kolejnych etapów prac nad kronikami poznawali historie swoich krewnych, sąsiadów, znajomych, odkrywając wyjątkowe treści związane z ich tożsamością i relacjami międzykulturowymi, po czym przygotowywali klimatyczne przedstawienia, które zachwyciły nie tylko ich bliskich, ale również widzów z niekiedy odległych stron. Umożliwiło im to zweryfikowanie własnych postaw wobec odmienności kulturowej oraz zmierzenie się ze stereotypami dotyczącymi mniejszości etnicznych w najbliższym środowisku. Kiedy okazało się, że bez Innych, ich wielowiekowej obecności, pracy, codziennego wysiłku i relacji międzykulturowych, ich ukochane Sejny i okolice nigdy nie byłyby takie piękne i interesujące, forma edukacji zapoczątkowana w szkole przeniosła się poza jej mury, pozostając w historiach osobistych i rodzinnych uczestników projektu. Bardzo miłe jest, że osoby zaangażowane w działalność antydyskryminacyjną i międzykulturową zwykle dzielą się z innymi swoimi dziełami i doświadczeniami. Wystarczy więc tylko dobrze poszukać.

W kontekście edukacji antydyskryminacyjnej bardzo ciekawy jest Pana udział w ruchu

doktorów kłownów oraz Pana badania nad śmiechem. Jak doświadczenie pracy z humorem i śmiechem przekłada się na przełamywanie barier oraz uprzedzeń, które są przecież materia bardzo poważną i często bolesną? Warto zaznaczyć, i o tym też Pan pisał, że dyskryminacja dotyczy choćby osób chorych, cierpiących.

Śmiech, zwłaszcza ten radosny, wspólnotowy, jest wyjątkowym środkiem edukacji – także międzykulturowej i antydyskryminacyjnej, w której często wykorzystuje się między innymi karykatury, komiksy, dowcipy etniczne, komedie, komiczne opowiadania. Śmiech nie tylko pomaga odreagować niepewność i strach pojawiające się podczas spotkań z Innymi. Bywa również subtelnym lub – w razie potrzeby – brutalnym narzędziem oporu. Stąd tak wiele okoliczności jego występowania w relacjach społecznych – a dla mnie fascynujący temat pisarstwa naukowego. Należy jednak podkreślić, że współcześnie w relacjach międzypokoleniowych, wskutek braku wspólnego rdzenia kulturowego w postaci znanych młodym i starszym lektur, przedstawień teatralnych, programów telewizyjnych i filmów, wspólny śmiech na stykach pokoleń zanika, a osoby w różnym wieku rzadko śmieją się wspólnie. I może właśnie dlatego klaunowanie w szpitalach, hospicjach, domach dziecka, dzielnicach nędzy itp. to tak wyjątkowe doświadczenie. Miałem szczęście brać udział w tego rodzaju projektach między innymi w Brazylii, Peru, Rumunii i oczywiście w Polsce. Uczylem się od słynnego Patcha Adamsa, lidera Fundacji DrClown i wielu doktorów kłownów na co dzień pracujących z chorymi, osobami z niepełnosprawnościami i w żałobie. Mimo iż jest to cenna forma spotkań z Innymi, to nie każdy może się w nią zaangażować bez odpowiedniego przygotowania. Poza tym jest to coraz częściej obwarowane mnóstwem przepisów i ograniczeń, więc bez formalnej pomocy odpowiedniej organizacji ani rusz. W polskich warunkach do szpitali czy instytucji opiekuńczych w wielu przypadkach nie

wpuszcza się dzieci – klaunujący wolontariusze to więc osoby dorosłe. Spędzanie czasu z chorymi i cierpiącymi wiąże się z emocjonalnym zaangażowaniem w ich sprawy oraz koniecznością wypracowania umiejętności odreagowania intensywnego kontaktu z ludzkimi dramataми. Za maską śmiechu z jednej strony skrywa się cierpienie, z drugiej – świadomość nie zawsze różowej przyszłości osoby cierpiącej. Wbrew pozorom jest to więc aktywność wymagająca refleksji, wsparcia doświadczonej grupy oraz liderów potrafiących wyznaczać granice relacji i zaangażowania. Mimo że minęło już wiele lat, od kiedy klaunowałem z przyjaciółmi na terenie rumuńskiego sierocińca dla dzieci z HIV/AIDS, czy później w Amazonii Peruwiańskiej wśród dzieci ulicy Iquitos, dzisiaj często wspominam ich z nadzieją, że życie dobrze im się ułożyło, że są szczęśliwi, a radosny śmiech nie jest dla nich tylko odległym wspomnieniem. Doktor klaun uczy się akceptować nie tylko poszczególne jednostki różniące się stanem zdrowia, kulturą i perspektywami, ale także niekiedy bardzo odległy od własnego styl życia środowiska tych osób, będący niewyobrażalnym wyzwaniem dla przyzwyczajonego do komfortu Europejczyka. Takie spotkania uczą pokory i pozwalają zdać sobie sprawę, w jak dobrych warunkach żyjemy i jak bardzo cierpią inni w miejscach, o których istnieniu nie ma się pojęcia.

W Pańskiej drodze naukowej i życiowej często pojawiają się postacie wielkich pedagogów. Czego od tych „dawnych mistrzów” możemy się nauczyć w kwestii walki z wykluczeniem w XXI wieku? W publikacji *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej* (P.P. Grzybowski, G. Idzikowski, Bydgoszcz 2018) cytuje Pan trzy osoby: Jana Szczepańskiego, socjologa („Inny wyzwala we mnie samookreślenie, staje się wzorem mojego własnego obrazu samego siebie, inny także budzi we mnie pytanie – czy

ja jestem taki sam? Kim jestem i jaki jestem? Przede wszystkim jaki? I na to pytanie mogę odpowiedzieć sobie tylko wtedy, gdy określam się w stosunku do innych ludzi”), Karola Čapka, pisarza („Sądzę, że na to, by wyobrazić sobie inny świat, nie trzeba ani snów, ani halucynacji. Inny świat jest bowiem wszędzie tam, gdzie nas jeszcze nie było, jest za linią horyzontu, na dnie wody, za murem niedostępnego ogrodu”) i Andrzeja Murzyna, pedagoga („»Inny« tak jak dzieło sztuki zaprasza mnie do zobaczenia świata w innej perspektywie, do zobaczenia siebie jakby w innym świecie. Spotkanie z »Innym« jest więc jednocześnie spotkaniem z samym sobą. Od »Innego« tak jak od tekstu, mogę uzyskać nowe rozumienie samego siebie, a zyskując nowe rozumienie samego siebie staję się tym samym otwartym na »Innych«”). Czy ktoś jeszcze Pana inspiruje?

To zależy od bieżących potrzeb i zainteresowań związanych z prowadzonymi badaniami i pisanem książki. Bywa, że gromadząc materiały do jakiejś monografii, przez kilka tygodni zaczytuję się książkami jakiegoś autora lub na wybrany temat. Kiedy pisałem książkę *Śmiech życia i śmierci...* (Bydgoszcz 2019) o tak zwanych ludziach śmiechu poprawiających jakość życia innych podczas wojny i okupacji, analizowałem wspomnienia i relacje z tamtych lat, studiowałem tomy Archiwum Ringelbluma itp. Niekiedy najbardziej inspirujące w danym momencie okazują się historie osobiste i słowa osób, których nazwiska nie są obecne w sferze publicznej. Niezwykle inspirująca jest twórczość i poglądy Antoniego Kroha dotyczące przemian kultury ludowej. Jego książki, przepełnione niesamowitym poczuciem humoru, ukazują, jak istotne jest poszanowanie dziedzictwa kulturowego i relacje międzykulturowe w regionie oraz „za miedzą”. Niedawno studiowałem wyjątkowo inspirujące historie kobiet, opracowując osiemdziesiąt biogramów do książki o prekursorkach i pionierkach

Otwartość. Osoby otwarte na świat, ludzi i zwierzęta zwykle charakteryzuje ciekawość rzeczywistości, chęć poszukiwania i poznawania rozmaitych wartości, które wzbogacają życie. Jeśli jeszcze towarzyszy temu empatia, wrażliwość, życzliwość i chęć dzielenia się sobą na zasadzie wzajemności, mamy idealny obraz człowieka kształtującego ducha wspólnoty.

edukacji międzykulturowej. Inspirować może więc wiele osób i ich dzieł. Praca naukowa ma tę zaletę, że można poszukiwać coraz to nowych fascynujących obszarów badań i zapoznawać się z twórczością kolejnych osób.

Na koniec chciałabym zadać pytanie, które wymaga dość krótkiej odpowiedzi: Gdyby miał Pan wskazać jedną, najważniejszą kompetencję, którą powinniśmy wykształcić w młodym pokoleniu, by świat przyszłości był wolny od dyskryminacji, co by to było?

Otwartość. Osoby otwarte na świat, ludzi i zwierzęta zwykle charakteryzuje ciekawość rzeczywistości, chęć poszukiwania i poznawania rozmaitych wartości, które wzbogacają życie, nawet jeśli początkowo są obce i pozornie nudne lub – przeciwnie – groźne. Jeśli jeszcze towarzyszy temu empatia, wrażliwość, życzliwość i chęć dzielenia się sobą na zasadzie wzajemności, to mamy idealny obraz człowieka, który przyzna-

jąc innym prawo do życia, uczestniczy w nim, kształtując ducha wspólnoty. Oczywiście to tylko idea i marzenie, bo doskonale wiemy, jak trudno byłoby funkcjonować takim osobom we współczesnym świecie. Ale właśnie od pięknych idei i marzeń rozpoczynały się zwykle działania wyjątkowych ludzi, o których dzisiaj uczy się z szacunkiem, upamiętnia i w rozmaity sposób powraca się do ich dziedzictwa. Nawet jeśli to mrzonka w szerokiej perspektywie, to jej realizacja bywa możliwa w małym gronie przyjaciół, znajomych, osób dzielących zainteresowania i podobnie spędzających czas w bezpiecznym, to jest wolnym od hejtu i zawiści środowisku. Od zwyczajnych pytań „Co słyszać?”, „Co robimy?”, „Kim jest ten człowiek?”, „Czy moglibyśmy porozmawiać?” może rozpocząć się niepowtarzalna przygoda oparta na wzajemnym poznawaniu. Od spotkania, uśmiechu i dialogu, przy odrobinie wzajemnej otwartości, mogą zacząć się dziać wyjątkowe rzeczy.

Anna Godzińska

Wicedyrektorka ds. pedagogicznych w Zachodniopomorskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Przez 15 lat uczyła języka polskiego i historii w szkole podstawowej. Ma także wieloletnie doświadczenie w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Prowadzi i koordynuje liczne formy doskonalenia nauczycieli. Jest współredaktorką *Niezbędnika młodego nauczyciela* oraz publikacji *#PytamSprawdzamKlikam! Krytyczne myślenie w edukacji*. Publikowała między innymi w *Interpretatywnym słowniku terminów kulturowych*, *Interpretatywnym słowniku terminów kulturowych 2.0*, *Oko w oko z murem*. *Edukacyjne wymiary street artu* oraz w „Refleksjach”, gdzie jest członkinią kolegium redakcyjnego.

Przemysław Grzybowski

Doktor habilitowany, profesor UKW, wykładowca w Katedrze Pedagogiki Kultury Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zainteresowania naukowe: edukacja w środowiskach zróżnicowanych kulturowo, tanatopedagogika, edukacja w środowiskach defaworyzowanych, śmiech jako czynnik edukacji i poprawiania jakości życia. Koordynator „Międzyszkolnika” Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN. Opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW. Esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Autor publikacji: *Edukacja europejska – od wielokulturowości ku międzykulturowości* (2009); *Edukacja międzykulturowa – konteksty. Od tożsamości po język międzynarodowy* (2011); *Edukacja międzykulturowa – przewodnik. Pojęcia, literatura, adresy* (2011); *Doktor klaun! Od terapii śmiechem po edukację międzykulturową* (2012); *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową* (2015); *Morycek w szkole. Żydowskie dowcipy o edukacji, w dialogu międzykulturowym* (2016); *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych* (2019); *Lubsko – nasze miejsce. Wspomnienia nauczycielskie, uczniowskie, harcerskie i nie tylko* (2020); *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej kulturze śmiechu. Tom 1–2* (2022); *Harcerska kultura śmiechu w Polsce. O śmiechu i nie tylko w harcerskim Prawie, edukacji, służbie i twórczości* (współautorstwo z K. Marszałek, 2024); *Prekursorki i pionierki edukacji międzykulturowej. Inspiracje bibliograficzne* (2025).